

Maria Grabowska

Julian Klaczko o Edwardzie Dembowskiem : (z notatek na marginesach t. 7 "Nowego Korbuta")

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 61/1, 239-245

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA GRABOWSKA

JULIAN KLACZKO O EDWARDZIE DEMBOWSKIM
(Z NOTATEK NA MARGINESACH T. 7 „NOWEGO KORBUTA”)

O pożytkach i ważności ukazania się pierwszego tomu poświęconego roman-
tyzmowi *Nowego Korbuta* pisać tutaj nie będę. Sprawa jest oczywista i niewąt-
pliwie fachowe recenzje oddadzą sprawiedliwość tej niezastąpionej dla polonisty
publikacji, podnosząc zalety, wytykając usterki.

Moją intencją w chwili obecnej jest tylko spisanie notatek z jednego margi-
nesu tomu 7 *Nowego Korbuta*, a mianowicie ze strony 263. Na tej to bowiem
stronicy w haśle „Edward Dembowski” wśród odnotowanych przez autorów tomu
różnych „Listów” zabrakło pozycji, która przecież ukazała się drukiem i — nie-
zależnie od usterek — stanowi bardzo cenny materiał nie tylko do dziejów życia
i twórczości samego Dembowskiego, ale i do historii redakcji „Przeglądu Nauko-
wego”, a w dalszej perspektywie — do dziejów cenzury w Królestwie Polskim.
Chodzi tu o publikację Stanisława Walczaka *Z teki korespondencji Hipolita Skim-
borowicza*, zawierającą m. in. pierwodruk 14 listów Dembowskiego do współre-
daktora¹. Sądzę, że o to opuszczenie upomni się sam edytor tych materiałów, więc
te notatkę z marginesu kwituję tutaj krótko.

Druga wymaga obszerniejszego komentarza. Na tej samej stronie, w dziale
„Opracowania”, w części zatytułowanej „Biografia”, został wymieniony artykuł
Alexandre Thomasa z „Revue des Deux Mondes” 1848, zabrakło natomiast na-
zwiska Klaczki, którego artykuł (anonimowy) z 1847 opublikowany w „Deutsche
Zeitung” został właśnie przez Thomasa wykorzystany, w dużej części sparafra-
zowany bądź przetłumaczony. W tym pominięciu Klaczki przez *Nowego Korbuta*
jest i moja wina, dlatego korzystam z okazji, aby tę winę naprawić. Na początek
więc kilka słów wyjaśnienia. Przed laty mniej więcej dziesięciu gromadziłam
materiały dotyczące — najogólniej mówiąc — „legendy Dembowskiego”. Szło mi
o głosy współczesnych, tak krytyczne jak apologetyczne, dotyczące zarówno jego
twórczości, jak i działalności politycznej. W swoich poszukiwaniach, poprzez
Hoesicka, trafiłam na ślad artykułu Klaczki *Polskie sprzysiężenie*. Dotarcie do
oryginału nie było łatwe; kiedy wreszcie, dzięki pomocy uczynnych kolegów,
uzyskałam fotokopię i mikrofilm interesujących mnie fragmentów — przysto-
wałam materiał do publikacji. Jednakże powstrzymała mnie wówczas wątpliwość,

¹ S. Walczak, *Z teki korespondencji Hipolita Skimborowicza. Listy Ed-
warda Dembowskiego do Hipolita Skimborowicza oraz listy czytelników i autorów
do „Przeglądu Naukowego”*. „Ze skarbca kultury” z. 1 (1956).

czy otrzymałam w mikrofilmie wszystko, co w artykule Klaczki dotyczyło Dembowskiego. Ponadto chciałam sprawdzić, jak wyglądały informacje w innych gazetach, na które powołuje się Klaczko. Brak możliwości dotarcia do numerów „Deutsche Zeitung”, w których ukazywały się pozostałe części artykułu Klaczki, oraz innych gazet niemieckich sprawiły, że nie dokończoną pracę odłożyłam do teki. Publikuję ją więc z dziesięcioletnim opóźnieniem — w takim kształcie, w jakim została opracowana wówczas. Może ktoś inny uzupełni luki w ogłoszonym tu materiale, który i tak wydaje się dość interesujący, zarówno ze względu na proces formowania się owej „legandy o Dembowskim”, jak i z uwagi na nazwisko Klaczki, wreszcie z powodu charakterystycznej dla praktyki publicystycznej owego czasu zależności artykułu Thomasa od publikacji w „Deutsche Zeitung”.

Zamieszczone poniżej (w moim przekładzie) teksty pochodzące z czasopism: niemieckiego i francuskiego, wiążą się ze zjawiskiem znanym historykom jako „legenda o Dembowskim”. Legenda ta kazała współczesnym jeszcze w długi czas po śmierci rewolucjonisty otaczać tajemnicą domniemane miejsca ukrycia i dalszego działania niezwykle utalentowanego partyzanta. Nadzieje przyjaciół i towarzyszy broni Dembowskiego podtrzymywał fakt poszukiwania sekretarza Jana Józefa Tyssowskiego przez żandarmerię austriacką, która potwierdzała wręcz wiadomości o tym, że Dembowski żyje. Wielce znamienity jest urywek listu Lelewela, który 25 września 1846 pisał do Walentego Zwierkowskiego: „Wymawiał Darowski Młodeckiemu, że »Orzeł Biały« palcem wytyka, gdzie szukać Edwarda. Co na to Młodecki odpowiada? Ambasada austriacka tu powiedziała, że wie dobrze, gdzie Edward, ale chwycić go nie chce, bo takich potrzebuje”². Zygmunt Krasieński, który w listach do Stanisława Małachowskiego charakteryzował Dembowskiego z pewną pobłażliwością i lekceważeniem³, zapytywał 18 grudnia 1846 swego korespondenta: „Czy prawda, że Dębowski [!] schwytyany w Karyntii?”⁴

Mijały miesiące i prawdopodobieństwo śmierci Edwarda coraz bardziej wzrastało. Nekrologowy charakter ma *passus* z artykułu *Jedyny nasz wróg, ciemniestwo władza z góry*, zamieszczonego w czasopiśmie „Zbratnienie”: „Błogosławimy pamięci ślachcica Dembowskiego i pragniemy serdecznie, aby wszystkie Królewczycy pomimo dzisiejszego swojego zaślepienia i spodleń mogły mu dorównać w pojęciu sprawy narodowej, w poświęceniu i w braterstwie względem ludu”⁵.

² J. Lelewel, *Listy emigracyjne*. Opracowała H. Więckowska. T. 3. Kraków 1954, s. 329.

³ Z. Krasieński, *Listy do Stanisława Małachowskiego*. Kraków 1885, s. 93—94 (list z 30 III 1846): „Edward to dobry chłopiec, ale koniecznie sobie ubrał, że Robespier wielka historyczna figura, i odtąd zaprzął się w malpowaniu figury onej wielkiej: rysy sobie na kształt jej i gesta układał, głos wyrobił był sobie z 93 r., cedził słowa wyrokowym sposobem, palec średni zawsze wystawiał naprzód, inne zginając, gdyby ostrze gilotynki, a w gruncie dusza poczciwa, serce namiętne polskie, lecz ciasny umysł i próżność olbrzymia. Dowiódł głupstwa najgłupszego, klub zakładając zaraz trzeciego dnia w Krakowie i pisząc nań prawa. Gdyby był dyktatorem został, nazajutrz po nim chyba koń jego byłby nastąpił, bo nie tacy ludzie narody do zwycięstwa prowadzą. Miał lat dwadzieścia trzy, nie więcej”.

⁴ *Ibidem*, s. 115.

⁵ „Zbratnienie”. Pismo poświęcone sprawie polskiej, wydawane staraniem Braci Zjednoczonych. (Paryż) 1847, nr 16.

W roku zaś 1848 nie ujawniony autor *Dziejów myśli*, artykułu zamieszczonego w galicyjskim „Dzienniku Mód Paryskich” (nr 15), dopominał się o historię „męczenników narodowych”: „Otrzymamyż kiedy zupełną historię tych ofiar, tych więzień, tych — dobre mienie, wszelkie ponęty spokojnej cywilizacji, całe życie poświęcających — zapaleńców, bez których ślepego zapału wszystko w dawnej gnuśności byłoby tęchło; tych — z bezpiecznego pobytu za granicą po więzienie i śmierć do ojczyzny wracających tułaczów, tych — Kaspra Cięglewicza, Teofila Wiszniewskiego [!], Edwarda Dębowskiego [!] i tylu innych?”

Historia nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa o tych ludziach, choć wiele faktów już ustalono. Trzeba jednak pamiętać, że do obowiązków historyka należy także rejestrowanie zjawiska tworzenia się i funkcjonowania legend. Temu celowi służy obecna publikacja źródeł, których nie skomentowano tutaj, właśnie ze względu na ich charakter legendowy (zbyt wiele bowiem zawierają nieścisłości i zmyśleń).

Teksty poniższe zostały bibliograficznie odnotowane przez historyków⁶, ale nie były — o ile wiem — wykorzystane. Dwa pierwsze wyszły spod pióra Juliana Klaczki, który po studiach królewieckich wyjechał do Heidelbergu zwabiony autorytetem Georga Gervinusa. Uczony Niemiec umożliwił Klaczce współpracę z redagowaną przez siebie „Deutsche Zeitung”. Klaczko jako specjalista od spraw polskich zamieścił tu (do kwietnia 1848) wiele informacji, notatek, artykułów, z których najważniejszy był szkic historyczny publikowany anonimowo w latach 1847—1848 pt. *Die polnische Verschwörung*. „W monografii tej — pisze Hoesick — zawiera się cała historia polska od r. 1815 aż do 1847, a więc historia Królestwa Kongresowego, rewolucji listopadowej, a wreszcie emigracji”⁷. Ze studium tego korzystał autor dwóch obszernych artykułów: *L'Émigration et la Démocratie polonaises* oraz *La Propagande démocratique en Pologne*, zamieszczonych w „Revue des Deux Mondes” w 1848 r. — Alexandre Thomas. Ustęp dotyczący Dembowskiego właściwie jest lekko sparafrazowanym przekładem odpowiedniego fragmentu pracy Klaczki. Nie ulega chyba jednak wątpliwości, że ów tekst, ważny ze względu na autorytet pisma, w którym się ukazał, warto tutaj w odpowiednim fragmencie opublikować.

1

[Notatka z „Deutsche Zeitung” (Heidelberg) 1847, nr 8 z 8 VII]

Wymieniony w nrze 2 „Gazety Niemieckiej” przywódca powstańców w Karpatach nazywa się nie Dembiński, lecz Edward Dembowski i jest to ten sam, o którego losie krążą tak częste i sprzeczne pogłoski od czasu powstania krakowskiego. Dembowski jest synem jednego z najbogatszych oraz najbardziej poważanych arystokratów Królestwa Polskiego i poprzednio zajmował się wyłącznie literaturą. Przez kilka lat wydawał w Warszawie najlepsze polskie czasopismo (teraz skonfiskowane), „Prze-

⁶ Zob. F. Hoesick, *Pisma zbiorowe*. T. 9: *Julian Klaczko. Życie i praca*. Warszawa (po 1934). — A. Knot, *Zapomniana powieść o Edwardzie Dembowskiem*. „Życie Literackie” 1953, nr 20.

⁷ Hoesick, *op. cit.*, s. 13.

gład Naukowy”, które poświęcone było w szczególności przedstawianiu nowszej filozofii niemieckiej i próbowało ją spopularyzować; napisał także historię literatury polskiej. Przechwycony list, który dowodził jego związków z emigracją, zmusił Dembowskiego do ucieczki do Paryża, gdzie stał się, dzięki swemu energicznemu i zapalczystemu charakterowi, duszą demokratycznej propagandy, obok Heltmana i Mierosławskiego. Jako ich emisariusz przybył do Galicji i Krakowa, zorganizował tu powstanie, po którego wybuchu — nie dyktator Tyssowski, lecz on miał władzę w ręku jako przewodniczący rewolucyjnego klubu, póki smutne wydarzenia pod Krakowem nie zmusiły go do wymarszu na czele małego oddziału do Galicji. Od tej pory nie słyszano o nim nic pewnego. Najpierw mówiono jakoby padł koło Wadowic; ale w kilka tygodni później widziano go — już po wkroczeniu Austriaków — w Krakowie. Propaganda [„*die Propaganda*”] otrzymywała od niego ciągle wiadomości z Karpat, policja poszukiwała go nawet w Kaliszu i Warszawie. Od tej pory gazety przynosiły różne wiadomości na temat jego stracenia lub pojmania, jak to jeszcze ostatnio podano we wszystkich gazetach niemieckich — a nawet, jeśli się nie mylimy, w austriackich, że został on pojmany na Węgrzech i odstawiony do Mukacza. Wszystkie te wiadomości dotychczas się nie potwierdziły. Dembowski jest jeszcze bardzo młody i, co dość niezwykle, słabowitej, niemal dziewczęcej powierzchowności.

[*Julian Klaczko*]

2

POLSKIE SPRZYSIĘŻENIE

V. PIERWSZA FAZA DEMOKRACJI: PROPAGANDA

[Fragment z „*Deutsche Zeitung*” (Heidelberg) 1847, nr 158 z 5 XII]

„Polak z Kongresówki konspiruje już jako embrion” — powiedział cyniczny Nowosilcow, i dla Edwarda Dembowskiego nie sposób znaleźć żadnego innego określenia jak konspirator. Syn jednej z pierwszych rodzin w Polsce, pan niezmiernych majątków, znakomity znawca literatury i zapalony zwolennik filozofii Feuerbacha. Wysokie urodzenie jak i bogactwo, literatura jak i filozofia — krótko mówiąc wszystko, aż do małżeństwa z ubogą dziewczyną z ludu — były dla niego sposobami konspirowania się. Arystokrata z pochodzenia, demokrata z przekonania, milioner i komunista, patriota i kosmopolita — był on jedną z tych natur, które tak często pojawiają się w czasach gwałtownego wrzenia, jednakże zdolne do wielkich cnót jak do wielkich zbrodni, natur, które doktryna doprowadza do szaleństwa, które z rozpaczy zwątpiwszy we

wszystko, przy całej swej niewierze stają się fatalistami. Znosząc wszelakie trudy życia obojętnie, biorąc udział w najcięższych przejściach z lekkością, jako emisariusz odgrywał on najrozmaitsze role z jednakową odwagą i mistrzostwem, i nic nie zdradzało w prostym chłopie, który gdzieś w karpackiej chacie wykonywał najgrubsze roboty — wykształconego światowca, mieszkającego przed paroma tygodniami w jednym z najwspanialszych pałaców Warszawy. Wszystko i nic — wszędzie i nigdzie; w tym samym czasie był poszukiwany w zaborze rosyjskim, w Galicji i Poznaniu, zawsze ścigany, nigdy nie schwytany; i jeszcze do dziś dnia jego istnienie lub nieistnienie okryte jest nieprzeniknioną tajemnicą. Spotkamy go dalej [„weiter unten”] znowu w Poznaniu i Krakowie; tu wchodzi w grę jedynie jego działalność w Kongresówce. Jego stosunki, majątek, jak również jego namiętność uczyniły go przywódcą partii rewolucyjnej, a poprzez „Przegląd Naukowy” wydawany przez siebie opanował on, literaturę i opinię publiczną. Czasopismo to bowiem stało się nie tylko punktem jednoczącym wszystkie najdzielniejsze siły ruchu, lecz także było miejscem inicjatywy dla każdej idei postępu, dla wolności religijnej, politycznej i społecznej. Przy surowości rosyjskiej cenzury mogło to znajdować swój wyraz raczej w aluzjach, niż mogło być rozwijane, ale długi ucisk przyuczył już Polaków do tego, aby rozumieć owe hieroglificzne pismo, które pod obojętnymi słowami ukrywało nabrzmiałe treścią idee, kiedy to jeden myślnik częstokroć więcej mówił niż myśl, znak zapytania zawierał odpowiedź, a błąd drukarski wprowadzano z rozmysłem — a Dembowski był mistrzem w tym „cygańskim języku wolności” [„Zigeunersprache der Freiheit”].

[Julian Klaczko]

Na tym kończy się tekst posiadanego przeze mnie mikrofilmu, w którym znalazły się uwagi o Dembowski. Nie wiem, czy inne części omawiające sprawy „polskiego sprzysiężenia” w Poznaniu i Krakowie zawierają jeszcze uwagi dotyczące Dembowskiego.

Na temat owego mistrzostwa w usypianiu czujności cenzury rosyjskiej można by napisać osobny szkic. Tu przykładowo podam parę faktów z tej dziedziny: w tomie 2 (1843) „Przeglądu Naukowego” natrafiamy na umyślne „błędy drukarskie”, które znalazły sprostowanie na końcu tomu (errata oderwana od całości nie mogła oczywiście zwrócić na siebie uwagi cenzora). Mianowicie opublikowano wiersz Żmichowskiej z celowymi skażeniami tekstu, które następnie sprostowano w „Omyłkach druku”. Oto jedna z tych „omyłek”:

Ludzie, nie idźcie, gdzie głosem szyderca
Duch piekieł kłamie Bogu i bluźni nauką,
Żeby stokroć przekłętą sztuką
Resztki spokoju wyszarpać wam z serca.

„Omyłki druku” prostują: „Na str. 277, w. 1 od dołu, zamiast spokoju czytaj nadziei”.

Inna „poprawka” dotyczy opuszczenia zwrotki. Na s. 277, po w. 20, zostało wol-

ne miejsce na czterowerszową strofę. W „Omyłkach druku” dowiadujemy się, że: „po wierszu dwudziestym opuszczono:

Ludzie! Nie idźcie, gdzie panowie świata
Purpurą, złotem, zbytkami
Uragają nędzy brata,
Żywią się jego ciałem, poją jego łzami”.

W strofie tej zawierało się oskarżenie o charakterze nie tylko społecznym, ale i politycznym, wymierzone zarówno przeciw „salonom” arystokratycznym i plutokratycznym jak i przeciw caratowi. Dowodzi tego sprostowanie dalszej „omyłki”: „Na str. 304, w. 1, zamiast *d ó b r* czytaj *D o b r o w s k i*”. Poprawione miejsce w tekście brzmi następująco: „W rozwijaniu się form system dóbr nie uzasadniony jest także na stanowisku bezwzględnym, ponieważ za zadanie wziął sobie mowę słowiańską, nie w widzy [!] (idei), ale w stanie dziejowym”. Jest to zamaskowany atak na idee propagowane przez redaktora Piotra Dubrowskiego wydającego w Warszawie dwujęzyczne (w językach polskim i rosyjskim) czasopismo „Jutrzenka”, lansujące tezę o konieczności zjednoczenia wszystkich ludów słowiańskich pod panowaniem carów rosyjskich.

Tak wyglądało owo posługiwanie się „cygańskim językiem wolności” w praktyce redakcyjnej Edwarda Dembowskiego.

3

PROPAGANDA DEMOKRATYCZNA W POLSCE

[Fragment z „Revue des Deux Mondes” 1848, t. 22, s. 106—107]

Agitator Królestwa Edward Dembowski jest osobistością jeszcze bardziej oryginalną niż poprzednik [tj. Trynkowski]. Edward Dembowski nie miał nigdy innego zawodu, innego zajęcia: był urodzonym konspiratorem. „Polak z Królestwa — powiedział Rosjanin Nowosilcow — konspiruje już w łonie matki”. Mogłoby się wydawać, że Dembowski chciał dowieść słuszności tej zuchwałej hiperboli. Arystokrata z rodu, demokrata z przekonania, milioner i komunista, patriota i kosmopolita, oddał w służbę spisków wszystkie zdolności, jakie otrzymał od natury lub przez wykształcenie, wszystko — aż do idei filozoficznych Feuerbacha, którego był wyznawcą, aż do miłości z biedną córką ludu, którą poślubił. Nie uznający cofania się przed niczym, odważny jak rozpacz, znoszący z łatwością najcięższe trudy, grał kolejno w charakterze emisariusza najrozmaitsze role z jednakową doskonałością. Pod grubym strojem wieśniaka, który rąbie drzewo w zakątku dzikich Karpat, nikt nie mógłby poznać światowego człowieka, który kilka tygodni wcześniej mieszkał w pałacach Warszawy. Ścigany równocześnie na terytorium Rosji, Prus i Austrii, Dembowski zawsze uciekał i do dziś dnia nie można przeniknąć tajemnicy, która okrywa czy to jego śmierć, czy to jego życie. Jest to ten sam człowiek, który wydawał „Przegląd Naukowy” i swym piórem inspi-

rował działalność literacką w tym samym czasie, kiedy tajnym stowarzyszeniom nadawał rozpęd poprzez swoją wojowniczą aktywność. W swoim czasopiśmie przemyślał wszystkie idee postępu, emancypacji religijnej, politycznej i socjalnej; ukrywał je przed cenzurą za pomocą tego sposobu wypowiedzania, przeciw któremu cenzura nie może nic zdziałać. Chwalił się, że jest nieprześcignionym mistrzem w tym, co nazywał „gwarą wolności” [*L'argot de la liberté*].

Alexandre Thomas

Na zakończenie trzeba postawić kilka pytań, które na razie muszą pozostać bez odpowiedzi. Czy wiemy coś bliższego o publicyście paryskiego czasopisma? Co skłoniło go do tak obszernego zajęcia się tematyką polską? Czy do opracowania swoich artykułów wykorzystał jeszcze inne źródła poza artykułami Klaczki, które w przypiskach do swych publikacji nazywa „wybitnymi” i „świetnymi”? Thomas przyznaje się do tego, że z owych „studiów anonimowego korespondenta »Gazety Niemieckiej«” korzystał, mimo że nie powtarzał ich układu i „substancji”. Pobieżna konfrontacja paru fragmentów tekstu pozwala sformułować tezę, iż miejscami Thomas wprost tłumaczył tekst Klaczki. Wydaje się to interesującym faktem, choć zapewne samo zjawisko mieści się doskonale w ramach ówczesnej etyki dziennikarskiej.